

## **„Trzeba za wszystko Bogu dziękować”**

### *Wrażenia z wyprawy na rumuńską Bukowinę*

Ostatnie dni sierpnia 2005 roku dane nam było spędzić wśród pięknych gór, lasów i strumieni rumuńskiej Bukowiny. Nade wszystko był to czas przeżyty wspólnie z Rodakami, którzy od pokoleń zamieszkują wioski: Nowy Sołonec i Plesza oraz z tymi, którzy z różnych zakątków Polski razem z nami udali się na w drogę. Był to wyjazd zorganizowany przez grupę osób pragnących z jednej strony pogłębić stosunki z naszymi Rodakami z Bukowiny, a z drugiej umożliwić osobom niepełnosprawnym udział w pięknej i pożytecznej przygodzie. Ci ludzie – w większości niewidomi – przygotowali też program artystyczny na **I Bukowińskie Spotkania ze Sztuką**. Dla mieszkańców odwiedzanych wiosek stali się czytelnym znakiem, że niepełnosprawność fizyczna nie musi izolować od społeczeństwa, a wręcz przeciwnie, może wносить wiele wartości.

Nasz wyjazd był zainspirowany faktem, że Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi miało przed wojną Prowincję Rumuńską pod wezwaniem św. Józefa. Należało do niej pięć placówek w Czerniowcach i jedna w Jassach (praca w seminarium duchownym). Po przejeździe przez Ukrainę i krótkim postoju w Czerniowcach (niestety nie udało nam się pomodlić na cmentarzu, gdzie są pochowane nasze siostry) przywitani nas mieszkańcy Nowego Sołonce i zaprosili do siebie. My (dwie siostry i ks. Kazimierz Bełch) udaliśmy się na plebanię, gdzie bardzo gościnnie przyjął nas ks. Proboszcz, Marius Bukowiński, Polak pochodzący z rumuńskiego miasteczka Radowce. Pozostali uczestnicy wyprawy ulokowali się w Domu Polskim i na kwaterach w sołońskich rodzinach.

Pierwszy dzień pobytu, 26 sierpnia, spędziliśmy na zwiedzaniu. Najpierw zwiedziliśmy wpisane na listę UNESCO zabytkowe monastyny w miejscowościach Gura Humorului i Voronet. Są to żeńskie klasztory prawosławne. Przenikają się tu dawne wieki ze współczesnością. Cerkwie zbudowane w XVI wieku, ozdobiono pięknymi freskami - także na zewnątrz. Zabudowania klasztorne są już nowsze, widać, że prowadzi się ich remont i rozbudowę. Turystów przyjmują młode mniszki. Do nas odnosiły się z nieukrywaną sympatią.

Następnie udaliśmy się do wsi Kaczyka, najstarszej polskiej osady na rumuńskiej Bukowinie. Już w 1782 r. przybyli tam górnicy z okolic Bochni, aby założyć kopalnię soli. W Kaczyce znajduje się sanktuarium maryjne, w którym duszpasterstwo przez długi czas sprawowali polscy kapłani. Później przejęli je rumuńscy kapłani diecezjalni, a ostatnio rumuńscy franciszkanie. Jest to sanktuarium pod wezwaniem Matki Bożej Wniebowziętej, a cudowny obraz Matki Bożej jest kopią jasnogórskiej ikony. Po modlitwie w sanktuarium

zwiedzaliśmy nieczynną już kopalnię soli. Wieczorem po powrocie do Nowego Solańca był czas na pierwsze kontakty z mieszkańcami wsi, kontakty bardzo serdeczne. Szczególnie otwarte były dzieci, a i dorośli chcieli zamienić choćby kilka słów. Rozmowy były oczywiście po polsku, choć ludzie miejscowi używają swoistej gwary. Rumuńskiego dzieci uczą się dopiero w szkole. Mieszkańcy wioski ciężko pracują, aby w trudnych górskich warunkach zebrać siano i napaść bydło. Także dzieci angażują się do prac polowych, albo zbierają grzyby - na potrzeby rodziny i na sprzedaż. Najstarsi mieszkańcy w miarę możliwości pomagają w polu i obojętności oraz zajmują się dziećmi. Podczas spotkań dało się odczuć głęboki szacunek dla rodziców i ludzi starszych. Byliśmy świadkami, jak do rozmawiającego z nami na drodze pana Ludwika (rocznik „naszego Papieża”) podszedł krewniak z bukietem kwiatów z ogródka i złożył Wujowi imieninowe życzenia.

Miłe zaskoczenie i wielką radość przyniosła pierwsza Msza św. we wspólnocie parafialnej Nowego Solańca o godz. 19<sup>30</sup> miejscowego czasu. Dużo wcześniej zaczęły na nią przybywać dzieci i młodzież przygotowujące się do sakramentu bierzmowania. Miały bowiem wcześniej z ks. proboszczem katechezę i próbę śpiewu. Także starsi przychodzili nieco wcześniej, aby się pomodlić. W powszedni dzień było ponad 80 osób. Wielu z nich przystąpiło później do Komunii św. Babcię przyszedł z małymi wnukami. Zagadnięte mówiły, że tak co dzień przychodzą, bo „*trzeba za wszystko Bogu dziękować*”. Śpiew zaczynały dziewczynki ze scholi. Na rumuńskiej ziemi głośno zabrzmiały religijne polskie piosenki młodzieżowe. Rodakom spotykanym w kościele, czy na trasach wędrówek wręczałyśmy obrazek z Jezusem Miłosiernym i tekstem Koronki. Był on przyjmowany z wielkim petyzmem i wdzięcznością.

W sobotniej i niedzielnej Mszy św. uczestniczyli także Polacy przybyli na **Spotkania ze Sztuką**, wśród nich osoby niewidome, niepełnosprawne ruchowo, artyści, dziennikarze. Homilie tych dni nawiązywały do niedzielnej Ewangelii o potrzebie wzięcia krzyża. W niedzielę ks. Kazimierz Bełch przemówił do osób dotkniętych krzyżem: przybyłych z Polski niepełnosprawnych – zwłaszcza niewidomych – oraz do mieszkańców wioski, których krzyżem jest ciężka praca i trwanie w trudnych warunkach. Śpiew w czasie Eucharystii tego dnia prowadziły starsze kobiety, a psalm responsoryjny zaśpiewała niewidoma studentka z Polski, Karolina. Szczególne wrażenie zrobił śpiew Godzinek przed Mszą św. (na nieco inną melodię i wielogłosowy). Po Mszy św. była kolejna okazja do rozmów i zdjęć pod kościołem.

Na sobotę wieczór i niedzielne późne popołudnie zaplanowano program artystyczny dla mieszkańców obu wiosek. Przybyli licznie, od małych dzieci do najstarszych. Widać było ich radość i wdzięczność, że mogą coś zobaczyć i posłuchać. W Nowym Solańcu, prócz występów, duże wrażenie na widowni wywarło świadectwo Pana Leszka, który na skutek

pobicia został sparaliżowany (odzyskał władzę jedynie w prawej ręce). Może się przemieszczać tylko na wózku inwalidzkim. Mówił, jak cierpienie z czasem ukazało na nowo sens życia i pogłębiło jego wiarę. W położonej na szczycie góry wiosce Plesza, występy miały miejsce w niedzielę. Tam, w ubogim budynku szkoły, odbyło się wzruszające spotkanie Polaków z tak różnych stron, a tak sobie bliskich. Pomiedzy występami artystycznymi s. Elżbieta Ślemp wygłosiła prelekcję pt. „*Jan Paweł II a posłannictwo s. Łucji i s. Faustyny*”. Papieskich akcentów w czasie tych dni było zresztą więcej: wystawa fotografii, poezja, śpiew. Na koniec spotkania w Pleszy miejscowe kobiety wyśpiewały wielozwrotkowe ludowe pieśni i przyśpiewki. Spotkanie trwałoby jeszcze długo, ale wszyscy mieli świadomość, że trzeba zejść stromą ścieżką z góry, by dostać się na nocleg do Nowego Sołańca.

Schodziłyśmy ostatecznie, bo poszłyśmy jeszcze obejrzeć miejscowy kościół pod wezwaniem św. Anny i odwiedzić mieszkańca wioski, pana Ludwika. Gdy zeszłyśmy z góry na twardą drogę była już noc. Mówiłyśmy na głos różaniec. Nagle przewrócił się jadący drogą rowerzysta. S. Elżbieta Kot podeszła, aby zapytać, czy się mu coś nie stało. On szybko podniósł się i powiedział: „*nie, tylko chciałem z wami mówić Zdrowaś Maryjo*”. Tak kończyłyśmy wspólnie z nim różaniec, w świetle gwiazd i z wielkim wzruszeniem w sercu. To jeden z konkretnych przykładów międzyludzkich kontaktów, w których słowo *bliskość* nie jest żadną przesadą.

Niech będą dzięki Bogu za tych naszych Rodaków, którzy przez prawie 200 lat zachowali język ojczysty, kulturę i wiarę swoich ojców, którzy nadal w tym duchu wychowują swoje dzieci. Niech będą dzięki Bogu i ludziom za możliwość spotkania się z Rodakami z Bukowiny.

s. Elżbieta Kot i s. Elżbieta Ślemp  
Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi  
Przemyśl

Adres: S. Elżbieta Ślemp  
ul. Zamkowa 5  
37-700 Przemyśl

e-mail: [bwsdp@przemysl.opoka.org.pl](mailto:bwsdp@przemysl.opoka.org.pl)